

**Pewnego dnia słowa (...) do mnie przyszły (...):  
powiastka o polifonii fantastycznych głosów —  
z Suzanne Reynolds-Alpert rozmawia Małgorzata Mika**

**Małgorzata Mika:** W pani dorobku literackim można zaobserwować wyraźną przewagę utworów poetyckich. Dlaczego wybrała pani na ten środek wyrazu w miejsce bardziej poczytnej prozy?

**Suzanne Reynolds-Alpert:** Zaczęłam pisać jako mała dziewczynka. Odbierałam wszystko bardzo emocjonalnie, a poezja wydała mi się najlepszym sposobem na wyrażenie tego, co czułam. Gdy byłam nastolatką, wszystkie te uczucie stały się jeszcze bardziej intensywne. W kilka sytuacjach poezja niemal ocaliła mi życie, dając ujście temu, czego w dużej mierze nie mogłam wyrazić w inny sposób. W poezji, poprzez metafory i pewnego typu rymy, można pokazać wiele rozmaitych znaczeń, których zwykła proza nie jest w stanie oddać.

Dla osoby zapracowanej, która para się różnymi zawodami i posiada rodzinę, pisanie poezji to niekiedy wszystko, na co starcza czasu!

**M.M.:** Przyznaję, że tytuł pani bloga, *voices in my head*, jest porywający aczkolwiek przez niektórych może być odebrany jako odrobinę „nawiedzony”. Czy mogłaby pani przedstawić cel przyświecający gromadzeniu swoich myśli w internecie oraz ich miejsce w procesie twórczym?

**S.R.-A:** W moim przypadku proces twórczy zawsze wiązał się z pozyskiwaniem inspiracji od „głosu”, który zdaje się znajdować gdzieś poza mną. Może to moje „wyższe ja”, Muza lub coś innego. Nie ma to dla mnie znaczenia. Interesujące jest to, że określiła pani tytuł jako „odrobinę nawiedzony”, gdyż czasem inni pisarze zwracali uwagę na fakt, że postrzegam ten głos jako coś istniejącego poza mną... Twierdzą, że to podważa proces twórczy!

**M.M.: Swoją Muzę określa pani jako głos w swojej głowie. Jak opisałaby pani sposób, w który owa Muza do pani przemawia? Jak wpływa ona na proces twórczy w momencie, gdy jest pani zasypana obowiązkami odmiennymi od pisarstwa?**

**S.R.-A.:** Zdarzają się momenty, w których do moich myśli wkrada się kawałek prozy lub wiersza, nieustannie w nich krążąc. Wtedy wiem, że muszę go zapisać, bo w przeciwnym razie te słowa będą mnie dręczyć! W taki właśnie sposób powstały niektóre z moich najbardziej inspirujących utworów. Jako przykład może posłużyć wiersz *This is Why I Hurt You* –krótki utwór, w którym przemawia obraźliwy, męski głos. Pewnego dnia słowa po prostu do mnie przysły – miałam wrażenie jakby ktoś chciał, abym zapisała je dla niego, by dać głos temu, czego wyrazić nie potrafił.

Gdy pochłania mnie codzienne, pełne obowiązków życie, staram się słuchać tego „głosu w mojej głowie” na przykład podczas jazdy samochodem. Zawsze mam przy sobie telefon, więc gdy przyjdzie mi do głowy coś, o czym nie chcę zapomnieć, nagrywam wiadomość na później.

**M.M.: Na stronach bloga, przedstawia pani codzienny raport z wydarzeń rozgrywających się na pisarskim i życiowym polu bitwy. Jakiej rady udzieliłaby pani młodym pisarzom, którzy dążą, aby usłyszano ich głos na pustyni przeciętności?**

**S.R.-A.:** Po pierwsze trzeba być wyrozumiałym dla samego siebie. Nie można wykonać wszystkiego, a gdy już się to robi, przypuszczalnie nie zrobi się tego jak należy. Po drugie – pisz, kiedy możesz, choćby tylko przez pięć minut. Po trzecie – redaguj teksty innych osób nawet, jeśli nie są związane z twórczością. Dowiesz się bardzo wiele o pisarstwie, redagując ich słownictwo. Po czwarte – ustal priorytety. Świadomie podjęłam decyzję, że na razie dzieci mają pierwszeństwo nawet przed moją twórczością. Codziennie staję przed tym wyborem, jednak sprowadziwszy młodych ludzi na ten świat, nie mogę żyć wygodnie dopóty, dopóki nie dam im tego, co najlepsze. Dlatego też piszę w niewielkich przerwach, które pojawiają się pomiędzy innymi obowiązkami. Poza tym, kilka razy w miesiącu staram się zaplanować dla siebie weekend, który poświęcę na pisarstwo.

Nieczęsto usłyszysz pani coś takiego od innych pisarzy. Większość z tego, co przeczytałam na temat „jak pisać, gdy masz rodzinę” powiedziało mi, że rodzina powinna po prostu zaakceptować fakt, że jestem pisarką, uszanować to wiedząc, że pisarstwo jest dla mnie priorytetem. Nie mogę postąpić w ten sposób. Pewnego dnia moje dzieci dorosną, a wtedy będę miała więcej czasu na pisanie. Dokonywanie tego wyboru nie jest nigdy dla

mnie czymś łatwym i – tak, jak powiedziałam – borykam się z tym każdego dnia. Każdy jednak musi podjąć decyzję, która dla niego jest właściwa.

**M.M.: W wierszu *Kłamstwa naszych rodziców*, który pojawił się na łamach „Creatio Fantastica”, przedstawia pani apokalipsę zombie z perspektywy dziecka. Co sprawiło, iż dokonała pani właśnie takiego wyboru?**

**S.R.-A.:** Posiadanie własne dzieci i patrzenie na świat ich oczami pozwoliło mi dostrzec, jak niewinni i z gruntu dobrzy ludzie na nim się pojawiają. Utrata tej niewinności jest potworna i przygnębiająca. Ludzie są zaprojektowani w taki sposób, aby chcieć chronić niewinnych. Pisanie z perspektywy dziecka będącego świadkiem okropieństw jest przemaszające i straszliwe, ale buduje również świetną opowieść. Napisałam opowiadanie, którego akcja również rozgrywa się podczas apokalipsy zombie, a jej narratorem jest dwunastoletni chłopiec. Rzeczy, których jest świadkiem są przerażające.

Głównym powodem, dla którego napisałam *Kłamstwa naszych rodziców*, jest to, że gdy dzieci są jeszcze małe, naprawdę mówimy im, że potwory nie istnieją. Postępujemy tak dlatego, że właśnie to chcą usłyszeć. Potwory jednak istnieją. Ludzie wykorzystują i mordują dzieci – a tacy ludzie to potwory. Niekoniecznie muszą być zombiakami, ale z pewnością są to potwory. Moment, w którym rodzic musi zapoznać dzieci z definicją tego typu potworów, jest bardzo smutny.

**M.M.: Wydaje się, że mitologia zombie odgrywa w dzisiejszych czasach dominującą rolę, podbijając srebrny ekran, literaturę oraz poezję. Co niemy zombie może przekazać czytelnikowi, czego inne potwory nie potrafią?**

**S.R.-A.:** Zombie to główny potwór przełomu XX i XXI wieków. Idealnie oddaje wiele niepokojów, z lękami przed depersonalizacją i kolonizacją włącznie. Wyraża strach przed degradacją środowiska oraz głęboko osadzony niepokój względem tego, co się wydarzy, gdy cywilizacja się rozpadnie. Ostatnio przeczytałam artykuł, którego autor twierdził, że za „atrakcyjnością” zombie – charakterystyczną być może nie tylko dla Stanów Zjednoczonych – stoi fakt, że zombie to czysty potwór, łatwo jest go zabić. Nie kryje się pośród ludzi tak, jak czyni to wampir (lub terrorysta). Podchodzi do ofiary i jedyne, czego chce, to ją ugryźć. Zombie nie kierują niejasne motywacje. Widzi się go, odstrzeliwuje i nie trzeba z tego powodu odczuwać żalu.

**M.M.: W wierszu *Pursuit of the Horned God*, łączy pani oniryczny lęk przed ścigającym podmiot liryczny tytułowym potworem z niepokojącą erotyką. Jakie funkcje**

## **można powiązać z tarciem pomiędzy Erosem i Tanatosem w literaturze fantastycznej XXI wieku?**

**S.R.-A.:** Sądzę, że istniał okres, w którym seks był tylko seksem – ludzie wiedzieli, kiedy i dlaczego chcą go uprawiać i tak też czynili. Ten czas już jednak dawno minął. Obecnie seks zanieczyszczony jest przez pragnienie długotrwałej miłości, chęć posiadania drugiej osoby, ideę czystości przedślubnej czy poglądy religijne. Tak wielu ludzi nosi w sobie sprzeczne wyobrażenia dotyczące tego, czym on jest. Stanowi to poważne zagrożenie. Dochodzi do napaści seksualnej. Kobiety w szczególności narażone są na sprzeczne idee dotyczące seksualności – jest ona czymś, od czego należy się powstrzymać, czymś, co można dać lub strzec i czym należy się szczycić jednocześnie.

Podstawową funkcją seksu jest rozmnażanie. Współczesny świat jest jednak przeludniony. Ciągłe możemy czerpać radość z seksu, gdyż funkcja prokreacyjna jest przyjemna. Jednak dla wielu ludzi, seks stał się zbyt zagmatwany. Sądzę, że zrzucenie z siebie oczekiwań kulturalnych, a być może negatywnych doświadczeń związanych z seksem, może mieć wymiar erotyczny. Wiersz *Pursuit of the Horned God* bawi się koncepcją poddania się pierwotnemu pragnieniu seksu, czerpiąc z niego pełnię radości. Nie mam tu na myśli samego aktu seksualnego – ale grę wstępną, narastanie napięcia i jego uwolnienie. Choć utwór napisany jest z perspektywy heteroseksualnej, uważam, że jego podstawowe przesłanie dotyczące nawiązania kontaktu z własną seksualnością i cieszenie się nią w pełni jest uniwersalne.

## **M.M.: W wielu utworach poetyckich odnosi się pani do istot nadnaturalnych. Dlaczego pozostają one tak istotnym elementem literatury, a w szczególności pani własnej twórczości?**

**S.R.-A.:** Na przestrzeni znanej nam historii ludzie snuli opowieści o istotach nadnaturalnych. Najwyraźniej istnieje w naszym gatunku pewna wrodzona cecha, która sprawia, że czujemy pociąg do takich opowieści. Może odwołują się do czasów, gdy byliśmy „mniej ludzcy”? Czy są tak atrakcyjne dlatego, że pomagają nam znaleźć sens w rzeczach, których nie można zrozumieć? A może pragniemy stać się „czymś więcej” niż tylko ludźmi? Nie mam pewności, czy istnieje jakaś odpowiedź. Jednak odnosi się wrażenie, że te istoty mają związek z czymś pierwotnym dla naszego gatunku. W moich utworach lubię bawić się istotami, które są „inne”, gdyż uważam, że zazwyczaj łatwiej jest przez nie opowiedzieć „ludzką” historię. Dzięki nim, łatwiej jest przejść przez ludzkie mechanizmy obronne.

**M.M.:** W wierszu narracyjnym, *Wywiad z duszkiem*, narrator stwierdza, iż „nikt nie był pewien gdzie prawda się kończyła/a fantazja brała swój początek...”. Jak postrzega pani funkcję zawieszenia pomiędzy rzeczywistością a nie-rzeczywistością?

**S.R.-A.:** UWIELBIAM zawieszenie pomiędzy rzeczywistością a nie-rzeczywistością. Właściwie leży ono w sercu mojej twórczości. Sądzę, że jest tak dlatego, że przestrzeń zawieszenia jest inna dla każdego. Każdy postrzega rzeczywistość na swój własny sposób, a mimo to, wielu jest ludzi, którzy mocno wierzą w istnienie jednej obiektywnej rzeczywistości. Lubię kwestionować ich zdanie.

Uważam, że tworzymy nowe rzeczywistości w każdej sekundzie każdego dnia. Możemy powiązać te rzeczywistości ze sobą i oglądać je razem, by zbudować coś, co będzie tworzyć wrażenie wspólnej, obiektywnej rzeczywistości. Jednak nasze jej postrzeganie w dalszym ciągu będzie subiektywne.

**M.M.:** Ostatnio rozpoczęła pani pracę nad swoim debiutancką powieścią, *Ownership of the Gods* w gatunku young adult fantasy. Co sprawiło, że wybrała pani tę popularną, choć coraz bardziej zatłoczoną konwencję?

**S.R.-A.:** Początkowy zamysł na napisanie *Ownership* pojawił się po raz pierwszy trzynastu lat temu. Był to jeden z tych natrętnych „głosów w mojej głowie”, który nie chciał mnie opuścić! Potem, rok lub dwa lata później przeczytałam *Amerykańskich bogów* Neila Gainmana. Pomyślałam sobie: „A niech to! Ktoś już coś takiego napisał i to o wiele lepiej niż ja bym potrafiła!”. Wynika to z faktu, że *Ownership* bawi się tymi samymi motywami, a w szczególności tym, że ludzie mają wpływ na kształtowanie swoich bogów. Potem, pojawiły się małe dzieci i nie pisałam już zbyt wiele.

Pomysł jednak pozostał. W końcu jakieś cztery lata temu zaczęłam pisać *Ownership* i gdy przelewałam swój zamysł na papier, wizja protagonistki jako nastoletniej dziewczyny wreszcie się wyklarowała. Dlaczego? Być może to serial *Buffey: Postrach wampirów* wywarł na mnie ogromny wpływ, jednak przede wszystkim dlatego, że podobał mi się pomysł, w którym to nie tylko młody człowiek zbawia świat, ale jest nim dziewczyna! Gdy nakreśliłam główne zarysy fabuły, zauważyłam, że nie pojawia się w niej ten sam mrok i dorosła tematyka, które występowały w moich wcześniejszych utworach. Uświadomiłam sobie, że będzie to dobra okazja do tego, by uczynić moją powieść bardziej przystępną dla innych grup czytelniczych.

W ubiegłym roku, odrzuciłam w całości pierwszy szkic i zaczęłam pisać kolejną wersję książki. Jestem już mniej więcej w połowie. Posuwam się bardzo wolno. Mam jednak nadzieję, że rynek książek *young adult* będzie jeszcze istniał, gdy już skończę pisać powieść!

**M.M.:** Jako, że twoja twórczość powstaje głównie w ramach poezji, pisanie długiego utworu prozatorskiego musi być dla pani nowością. Jakie są główne wyzwania, przed którymi stajesz pisząc poza granicami liryki?

**S.R.-A.:** Masz rację – pisanie powieści to zupełnie inna sprawa. Wymaga ono dużo więcej planowania oraz poszukiwań. W trakcie pisania trzeba samodzielnie wykonać sporo pracy redakcyjnej. Największym wyzwaniem jest dla mnie fakt, że na pisanie mam do dyspozycji maleńkie skrawki czasu, a rozpoczynanie pracy w punkcie, w którym zostawiłam powieść, powracanie do jej głównej idei, jest niezwykle trudne, gdy mam go tak niewiele.

**M.M.:** Protagonistką pani powieści jest bogini Kwan Yin w nastoletnim wcieleniu. Co sprawiło, że splotłaś buddyjską boginię z dziewczyną XXI wieku?

**S.R.-A.:** Sądzę, że ogólnie rzecz biorąc buddyzm i religie Wschodu niosą w sobie wiele mądrości. Wierzę również, że nici mądrości znajdują się w *każdej* religii. Problem polega na tym, że tak wiele z tych religii twierdzi, że to one posiadają „Prawdę” pisaną przez wielkie „P”. Nie sądzę, aby którakolwiek z nich dawała w nią pełny wgląd.

Mądrość można znaleźć w miejscach, gdzie najmniej się jej spodziewamy – to część lekcji, którą chcę przekazać, wskrzeszając Kwan Yin w amerykańskiej nastolatce.

**M.M.:** Zakładam, że pani pierwsza powieść będzie początkiem długiej podróży do świata prozy. Jakie ma pani plany względem rozwoju literackiego na polu literatury fantastycznej?

**S.R.-A.:** Mam nadzieję, że powieść ta pokaże, że jestem „prawdziwą” autorką. Jeżeli odnie się sukces, jakkolwiek będzie się go mierzyć, mam nadzieję, że otworzy on przede mną możliwości do bardziej regularnego pisarstwa.

Uwielbiam literaturę fantastyczną. Mam zamiar kontynuować pisanie utworów w tym gatunku. Mam już w planach drugą część *Ownership*. Po głowie krążą mi również pomysły na kolejne dwie powieści.

**M.M.:** Dziękuję za rozmowę.

Z angielskiego tłumaczyła

Małgorzata Mika